

Wspomnienie o profesorze Bogdanie Eckensdorfie

Prezentujemy niezwykle życiorys profesora Bogdan Eckersdorfa, uhonorowanego odznaczeniem „Zasłużony Nauczyciel Lekarzy”. Zanim odszedł na wieczny dyżur osobiście spisał swoje barwne życie.

Bogdan Eckersdorf urodził się w dniu 12.01.1933, zmarł 04.10 2019 roku w Dzień Św. Franciszka z Asyżu.

„Przyjemnie jest pisać własny życiorys, już nie po to by rywalizować o angaż, ale żeby wspomnieć moje życie zawodowe i wspaniałe życie rodzinne, w którym zgodnie ze słowami Księgi Wyjścia: „Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem” czułem, że mój Anioł chronił mnie na wszystkich drogach, które przemierzałem.

Ale jak to było od początku.

Pomimo że byłem tak zwanym reakcjonistą udało mi się, jako wolnemu słuchaczowi, ukończyć w 1953r dwuletnią Szkołę Felczerską w Łowiczu. W czasie trzyletniego nakazu pracy mieszkałem i pracowałem na wsi, wśród pięknej natury i dobrych ludzi. Kiedy w 1956 roku miała miejsce polityczna odwilż, mogłem rozpocząć studia na drugim roku Akademii Medycznej w Łodzi.

Tuż po studiach, w 1962 roku ożeniłem się z piękną Krysią, najmłodszą polską adwokatką i ozdobą łódzkiej Palestry. Tak rozpoczęło się nasze pełne miłości i pokrewieństwa dusz życie we dwoje. Byliśmy szczęśliwi, że los zesłany nam przez niebiosy, pozwolił nam świętować 57-letni Jubileusz naszej wspólnej drogi życia. Po tych latach wiedziałem, że szczęście małżeńskie nie jest darem, który można przyjąć, lecz ciągłym dziełem, o które trzeba było i warto było zabiegać.

Praca lekarza chirurga wypełniła z kolei moje zainteresowania i potrzebę aktywności zawodowej.

Po otrzymaniu stypendium doktoranckiego, rozpocząłem pracę w klinice chirurgicznej kierowanej przez prof. Jana Molla, pod którego opieką zdobyłem specjalizację z chirurgii i stopień doktorski. Przez kolejne dwa lata czekałem na przyznanie mi paszportu i pozwolenie Ministerstwa Zdrowia na wyjazd do Monachium w ramach otrzymanego

stypendium Alexandra von Humboldta.

I tym razem mój Anioł pomógł mi, gdyż do Polski przyjechał Willi Brandt, uklęknął przed pomnikiem ofiar faszyzmu i wreszcie mogłem wyjechać na przyznane mi stypendium.

W klinice w Monachium, pod kierownictwem profesorów Zenkera i Sebeninga wykonywałem doświadczalne przeszczepy serc, a ich wyniki publikowane w prasie medycznej, stały się podstawą napisania przeze mnie pracy habilitacyjnej.

Niestety w Polsce nie pozwolono mi jej obronić, mimo listów rekomendacyjnych, słanych do rektora i dziekana A.M. w Łodzi z klinik monachijskiej. Życzliwi mi polscy profesorowie szeptali do ucha „twój czas jeszcze nie nadszedł”, a był to rok 1973. Wtedy przypomniałem sobie „Łażnię” Władimira Majakowskiego, w której coraz to powraca złowrogi refren: „odmówić, odmówić...”.

Odszedłem z kliniki prof. Jana Molla do kliniki chirurgii endokrynologicznej, prowadzonej przez prof. Rybińskiego, w nowo otwartym szpitalu im. Kopemika. Po 5 przepracowanych tam latach, wyjechałem do kliniki prof. Matzandera do Neumuenster w Niemczech. Przy pomocy Fundacji Humbodta zbudowałem w klinice stanowisko pomiarowe przepływu krwi i pomiarów ciśnień w żyłę wrotnej w ramach doskonalenia zabiegów arterializacji i marskiej wątroby. Po okresie 2,5 roku wróciłem do Polski, przywożąc w dorobku następną rozprawę habilitacyjną. Niestety sprawa mojej habilitacji ciągle była odraczana.

W okresie stanu wojennego znów przy pomocy mojego Anioła, wygrałem konkurs na stanowisko ordynatora chirurgii szpitala wojewódzkiego w Łasku. Starłem się, wykorzystując swoją wiedzę i doświadczenie uczyć młodych adeptów chirurgii, rozszerzać spectrum zabiegów o angiologię i endokrynologię a przede wszystkim być życzliwym i opiekuńczym dla chorych i personelu.

Jaki był mój finał zawodowy, 20 lat przygody z chirurgią jako szef oddziału, pozostawiam do oceny moim WSPÓŁPRACOWNIKOM I PACJENTOM.

[przypis red.: dr n. med. Bogdan Eckersdorf w 2015 roku, podczas XXXIII Okręgowego Zjazdu Lekarzy, został uhonorowany odznaczeniem „Zasłużony Nauczyciel Lekarzy”].

Czas emerytury i ostatnie lata życia dane mi było spędzić z kochaną małżonką, dwoma córkami, które wybrały zawody rodziców, zięciami i piątką wnucząt. Uprzymierniali go wspaniali przyjaciele, z którymi nie tylko odbywały się serdeczne gawędy i biesiady, ale też wyjazdy narciarskie oraz wspólne zwiedzanie naszego pięknego świata.

Całe życie akceptowałem pogląd naszego kosmologa Michała Hellera, który uważa, że nauka pomaga poznawać świat a wiara i rozumowanie nadaje sens naszemu życiu.

W moim życiu zawodowym, małżeńskim i rodzinnym potwierdziły się Słowa Psalmu:
„Wielkich rzeczy Pan dla nas dokona”.

Dziękuję, że mogę podzielić się z Wami wspomnieniami i refleksjami oraz złożyć Panu
Bogu

podziękowanie za moje 86 letnie życie i za ludzi, których Bóg na mojej drodze postawił.”